

O DZIEJACH POWOJENNEJ PPS

Dzieje Polskiej Partii Socjalistycznej w latach powojennych zamykają się datą 15 XII 1948 — zjednoczenia partii robotniczych. Pierwsza część tego okresu od sierpnia 1944 r. do marca 1946 r. znalazła częściowo ujęcie w wydanej niedawno monografii A. Reissa¹. Autor podjął trudny temat. Trudny przede wszystkim dlatego, że dużo problemów stanowi tu jeszcze tabu, nieraz zresztą subiektywne, będące rezultatem autocenzury. Ale ma ona za podstawę pewne realia. W odniesieniu do literatury tak o tym mówił Jarosław Iwaszkiewicz: „Przecież jasne jak słońce, że jeżeli i tu, i tam, i w kraju, i za granicą, istnieją tabu, których nie wolno dotykać, o których nie można pisać, to nie może powstać prawdziwa powieść o dniu dzisiejszym. [...] Jakie olbrzymie obszary naszego życia historycznego, naszego życia codziennego stały się takim tabu, które ciążyą w naszych duszach i nie pozwalają nam pisać wprost. [...] Jest takich nie rozwiązanych kompleksów społecznych i narodowych znacznie więcej i nie będą one rozwiązywane hałasem zdawkowych frazesów. Pewne rzeczy trzeba sobie powiedzieć szczerze”².

Może to tłumaczyć dlaczego A. Reiss w zamierzeniu swym ograniczył się do problematyki organizacyjnej. „Próba ukazania zagadnień organizacyjnych odrodzonej PPS na tle ewolucji ideowo-politycznej partii [...] — napisał — została zarzucona, ponieważ autor nie widział możliwości takiego rozwiązania przy obecnym stanie badań” (s. 10). Tego rodzaju stanowisko trudno akceptować bez zastrzeżeń, przede wszystkim dlatego że partia to organizacja działająca w oparciu o określony program, stanowiący ideowopolityczny wyraz dążeń określonej grupy czy grup społecznych, które starają się ten program realizować przez zdobycie władzy państwowej, jej utrzymanie czy też przez współudział we władzy, dostosowując do tego organizację i metody działania partii³. Jeśli więc zgodzimy się, że problematyka organizacyjna może być przedmiotem odrębnego badania, to z faktu, że jest ona pochodną założeń programowych wynika, iż wyizolowanie jej z ogólnopolitycznego kontekstu należałoby uznać za błąd metodyczny. Dla przykładu: rozłamy, secesje, zmiany personalne — więc kwestie należące do sfery organizacyjnej — mają z reguły podłoże polityczne, są uwarunkowane różnicami w poglądach na strategię i taktykę polityczną. Podobnie rozwój organizacyjny, więc wzrost liczby członków partii i organizacji partyjnych wiąże się z tym przede wszystkim, w jakim stopniu polityka partii znajduje oddźwięk w środowiskach, na które oddziałuje.

Nazbyt pesymistycznie — sądzą — ocenił R. Reiss możliwości badań sfery ideowo-politycznej. Świadczy o tym choćby ostatni artykuł T. Sierockiego o dy-

¹ Antoni Reiss, *Z problemów odbudowy i rozwoju organizacyjnego PPS 1944—1946*, Warszawa 1971, KiW, ss. 404, nlb. 4.

² J. Iwaszkiewicz, *O skuteczności działania i literaturze*, „Literatura” nr 1, 17 II 1972.

³ *Z zagadnień teorii i praktyki funkcjonowania partii* (praca zbiorowa), Warszawa 1971 (wyd. WSNS), s. 15. Por. też M. Duverger, *Les partis politiques*, Paris 1954.

skusjach programowych w powojennej PPS⁴. Szczęśliwie A. Reiss nie zrealizował w pełni zapowiedzianego we wstępie założenia. W kwestiach węzłowych przedstawia problematykę organizacyjną na tle politycznym, choć nie zawsze dostatecznie wyraźnie zarysowanym. Tam zaś gdzie wprowadza w obieg nowe materiały źródłowe, analizuje je nie tylko od strony formalno-organizacyjnej, ale i ideowo-politycznej, dając sam przykład płodności takiego ujęcia.

Trudnością znaną każdemu historykowi dziejów najnowszych jest zrozumiała brak dostępu do części — często najciekawszej — materiałów archiwalnych. Daje się to częściowo zastąpić nieocenionym, bo późniejszym historykom niedostępnym, źródłem, jakim są relacje osób uczestniczących w badanych przez autora wydarzeniach. A. Reiss korzysta z tego źródła, co umożliwiło mu zresztą dotarcie do niektórych archiwów prywatnych⁵.

Zasługą autora jest przedstawienie kształtowania się i rozwoju PPS nie tylko na szczeblu centralnym i w stolicy (stanowi to wadę niektórych innych prac poświęconych stronnictwom politycznym), ale i w tzw. terenie. Dał więc obraz implantacji PPS we wszystkich województwach, uwydatniając różnice w stanie organizacyjnym i wpływach partii. Dane dotyczące wzrostu stanu liczbowego PPS w przekroju województw, zmiany w składach władz partyjnych na tym szczeblu stanowią cenny materiał, do którego będą często sięgali historycy. Jednocześnie Reiss dał próbę interpretacji dynamiki organizacyjnej i przemian w zasięgu oddziaływania PPS. Doceniając wartość tej próby, można by spierać się z niektórymi tezami szczegółowymi.

Mówiąc o początkach organizacji PPS na terenie tzw. Polski Lubelskiej autor parokrotnie stwierdza, że tradycje pepesowskie były „znikome na tych terenach” (s. 43, 50). Nie było jednak tak źle, skoro przed wojną było tam 8 Okręgowych Komitetów Robotniczych (s. 51), w tym takie jak w Przemyślu, domenie wpływów Hermmana Liebermana, w Krośnie, grupujący robotników naftowych tradycyjnie wiernych PPS, w Lublinie, gdzie istniał dość żywy ośrodek odbudowany po rozłamie 1928 r. i skupiający grono jednolitifrontowej młodzieży socjalistycznej, w Zamościu, który wysyłał do sejmu późniejszego działacza RPPS H. Świątkowskiego. Tak więc były na tym terenie tradycje i to często tradycje jednolitifrontowe. Sam autor zresztą pisząc o I konferencji wojewódzkiej w Rzeszowie (16—17 IX 1944) podaje, że delegaci na nią „pochodzili ze wszystkich tradycyjnych ośrodków socjalistycznych ziemi rzeszowskiej” (s. 56), reprezentując ponad 1300 członków z 10 powiatowych i 11 miejscowych komitetów PPS odbudowanych — dodajmy — głównie na bazie przedwojennej kadry. Napływ nowego elementu rozpoczął się dopiero później.

W okresie PKWN (sierpień—grudzień 1944 r.) PPS słabo rozwinęła pracę organizacyjną. Reiss mówi o „opóźnionym starcie” (s. 66) zwracając uwagę, że w tym okresie aparat organizacyjny CKW liczył tylko trzy osoby, i podnosząc, że słabości działania partii stanowiły „odbicie mało sprawnego funkcjonowania Sekretariatu Generalnego, który nie potrafił skupić wokół siebie doświadczonego aktywu” (s. 70). W rezultacie — mimo odosobnione wysiłki R. Obrączki (od połowy listopada II sekretarza CKW) — kierownictwo PPS nie wyzyskało okresu lubelskiego na przygotowanie aktywu, który by mógł przystąpić do odbudowy partii (s. 101 n.). Nie było to — sędzę — dziełem przypadku, ale wynikało z określonej koncepcji roli PPS w poglądach części członków KC PPR, jak i niektórych

⁴ T. Sierocki, *Dyskusje nad programem PPS w latach 1945—1947*, „Z pola walki” 1971, nr 4 (56), s. 137—174.

⁵ Wyzyskał to częściowo autor w opracowanym wspólnie z A. Szczęśniakiem wydawnictwie: *Materiały źródłowe z historii doktryn politycznych XX w.*, cz. IV: *Problemy państwa i władzy w myśli politycznej PPR i PPS w l. 1942—1948*, WAP, Warszawa 1969.

działaczy lewicy PPS. Widzieli oni rolę PPS nie jako samodzielnego czynnika politycznego, ale jako użytecznego „szyldu”, który miał neutralizować wpływy PPS-WRN oraz izolować prawicę Komitetu Zagranicznego PPS zarówno w relacjach z krajem, jak i z partiami socjalistycznymi na Zachodzie. Jednocześnie polityczny autorytet PPS i jej tradycje, znane szerokim kręgiem społeczeństwa polskiego umożliwiały rozszerzenie wąskiej bazy społecznej PKWN, ułatwiając PPR „realizację w praktyce jej programu rewolucyjnych przemian” (s. 40). Dla tych celów potrzebne było istnienie PPS, ale zbędny wydawał się rozrost organizacyjny tej partii, zwłaszcza że mógł on stanowić — jak to miało miejsce w latach następnych — poważną konkurencję dla rozbudowujących się szybko organizacji PPR. Stąd nie stwarzano warunków dla rozwoju partii w terenie, ograniczając go do środowisk tradycyjnie pepesowskich. U podłoża tego stanowiska części aktywu „lubelskiej” PPS tkwiło także przekonanie, że bliski jest czas organizacyjnego zjednoczenia ruchu robotniczego, wobec czego uznawano nawet za niepożądany organizacyjny rozwój PPS aktywizujący dawne kadry w części związane w dobre okupacji z WRN.

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie po wyzwoleniu centralnych i zachodnich ziem polskich w początku 1945 r. oraz po objęciu przez administrację polską Ziem Odzyskanych. Na terenach takich, jak Krakowskie, Łódzkie a częściowo i Śląsk, istniała silna kadra PPS, która nieraz samorzutnie zaczęła się organizować i szybko stała się realną siłą polityczną. Jednocześnie rozwój sytuacji międzynarodowej wysuwający problemy reprezentatywności Rządu Tymczasowego wobec zachodnich aliantów, a także porozumienia z częścią „Londynu” i utworzenia Rządu Jedności Narodowej stwarzały układ, w którym rozwój PPS — mimo stałych obaw przed zwiększeniem w nim wpływów WRN⁶ — mógł być korzystnie oceniany przez PPR, kierującą nawą odrodzonego państwa. W takich warunkach w pierwszej połowie 1945 r. nastąpił szybki rozwój organizacyjny PPS. Wzrost szeregów partyjnych, wejście wielu działaczy zarówno z RPPS, PPS-Lewicy, jak i PPS-WRN do Rady Naczelnej PPS uczyniło ją ciałem reprezentatywnym, ale i wytworzyło sytuację, w której następowało ścieranie się różnorodnych poglądów o znacznej rozpiętości. Już na Radzie Naczelnej 25—26 II 1945 zarysowały się wyraźnie różnice postaw politycznych nie ograniczające się — jak na ogół się przyjmuje — do dwóch nurtów: konsekwentnie jednolitofrontowego i „liberalistycznego” (tak Reiss na s. 232 n.). Widzimy tych kierunków aż cztery.

Pierwszy, reprezentowany w szczególności przez dotychczasowego sekretarza generalnego Stefana Matuszewskiego i związaną z nim grupę działaczy, stwierdzał, że „ludzie z WRN nie mogą mieć miejsca w odrodzonej partii” i nastawiał się na bliskie zjednoczenie z PPR (s. 106—108). A. Reiss podnosi, że zwolennicy tego kierunku „chcieli tego dokonać w miarę szybko, nie bacząc na różnice ideowe”. W praktyce sprowadzali oni rolę odrodzonej PPS do transmisji linii politycznej PPR w przekładzie na „język polityczny” bliski środowisku socjalistycznemu.

Druga linia zarysowująca się już wówczas, ale w pełni ukształtowana nieco później, gdy do czynnej pracy w partii powrócili z obczyzny J. Cyrankiewicz,

⁶ B. Syzdek, *Powstanie odrodzonej PPS i jej działalność w pierwszych latach Polski Ludowej* [w:] *Z najnowszych dziejów Polski 1939—1947*, Warszawa 1961, s. 386, przypomina, że w początku 1945 r. plenum lutowe KC PPR wskazywało, że do PPS przychodzi wiele elementu WRN, który usiłuje wywierać nacisk na partię w celu zepchnięcia jej z powrotem na pozycje reformistyczne. Problem ten nie schodził z porządku dnia, skoro na Radzie Naczelnej 25 VIII 1946 przewodniczący CKW E. Osóbka-Morawski mówił w swoim referacie: „Możemy uspokoić PPR, że przejaskrawione przez nich niebezpieczeństwo WRN w PPS nie jest wielkie”. Archiwum Historii Partii przy KC PZPR (dalej: AHP) 235/III-7, k. 170.

J. Hochfeld i inni, to była linia kształtowania jednolitego frontu z PPR oparta na zasadzie samodzielności i równorzędności obu partii, co określano wówczas często mianem suwerenności politycznej. Można ją określić jako linię partnerstwa politycznego. W miarę wzrostu siły liczebnej i wpływów PPS kierunek ten stawał się dominujący, zwłaszcza że niektórzy działacze tzw. grupy Matuszewskiego przez swoje nieraz nieprzemyślane, lewackie posunięcia⁷ w środowisku przywiązanym do tradycji i sztandarów PPS sami pozbawiali się potrzebnego kredytu politycznego zaufania⁸. W nurcie tym znaleźli się również rychło premier E. Osóbka-Morawski i wiceprezydent KRN S. Szwalbe oraz bliścy im działacze, zatem część czołówki dawnej RPPS. Linia podziału nie przebiegała więc — jak czasem się sądzi — między dawnymi działaczami RPPS z jednej, a PPS-Lewicy i PPS-WRN z drugiej strony.

Trzeci nurt, który m.in. reprezentowali B. Drobner, R. Obrączka i H. Wachowicz, akcentując stanowisko jednolitifrontowe uwydatniał jednocześnie trudności występujące we współpracy z PPR⁹ (w Krakowskiem, gdzie PPS była silniejsza, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR „Jasny”-Zawadzki prowadził politykę lewacką i sekciarską, która nieraz wynika z poczucia słabości. Doprowadziło to do usunięcia go w listopadzie 1945 r. z partii przez KC PPR). Opierając się na fakcie szerszej w niektórych okręgach i środowiskach popularności PPS niż PPR przedstawiciele tego kierunku uważali, że PPS może pretendować do priorytetu we wspólnym froncie z PPR i do odpowiedniej do tego pozycji w aparacie władzy państwowej. Stanowisko to było nierealne. Zapoznawało ono istniejącą sytuację, w której decydujące ogniwa władzy (wojsko i aparat bezpieczeństwa) pozostawały pod całkowitą kontrolą PPR. W tych warunkach o priorytecie PPS, niezależnie od zasięgu jej wpływów w społeczeństwie, w sprawowaniu władzy państwowej mowy być nie mogło.

Wreszcie jako czwarty nurt wyróżniłbym kierunek reprezentowany przez część działaczy przedwojennej PPS, którzy ostatecznie znaleźli się w partii w początku 1946 r., a których głównym rzecznikiem był Zygmunt Zuławski.

Wstąpienie do powojennej PPS Z. Zuławskiego, ostatniego przewodniczącego Rady Naczelnej wybranej na kongresie radomskim w 1937 r., oraz skupionych wokół niego działaczy, w tym części grupy kierowniczej PPS-WRN, doszło do

⁷ Por. B. Syzdek, *Wpływ XXVI Kongresu na ukształtowanie ideowego i organizacyjnego oblicza PPS*, „Polska Ludowa. Studia i materiały” t. IV, 1965, s. 60, który podkreśla „tendencje sekciarskie, ultrarewolucyjne” u niektórych przedstawicieli — jak niezbyt ściśle to określa — „linii RPPS”. Znalazło to wyraz m.in. w opracowanych przez A. Zaruk-Michalskiego tezach komisji programowej, że członkami PPS mogli zostawać jedynie robotnicy i biedota chłopska. Por. Reiss, o.c. s. 204.

⁸ Wg Reissa wynikało to z braku doświadczenia aktywu „lubelskiego” PPS w pracy na szczeblu ogólnopaństwowym, a także z „nieumiejętności łączenia spraw pierwszoplanowych, związanych z budową młodego państwa polskiego, z odbudową partii, jak to czyniła PPR” (s. 103). Okres poprzedzający Radę Naczelną z 25–26 II 1945 charakteryzował, zdaniem Reissa, „styl pracy mający raczej charakter działania komisarycznego” (s. 110). Dalej autor pisze, że działacze tzw. grupy Matuszewskiego na odcinku polityki kadrowej „nie posiadali doświadczenia, co więcej — sami niedostatecznie rozumieli potrzeby rozwojowe partii” (s. 336).

⁹ Na posiedzeniu Rady Naczelnej PPS 25 II 1945 B. Drobner mówił przytaczając przykłady, że „istnieje przekonanie pewnych oddolnych czynników PPR, że tylko PPR ma prawo do rządzenia [...]”. Walcząc z tym nastawieniem „należy rozwiać lęk wśród naszych członków, wzbudzić samopoczucie, że nie jesteśmy wydziałem innej partii, a jesteśmy partią równorzędną, suwerenną”. W tym samym kierunku szły wypowiedzi K. Dębnickiego i Ostrowskiego (Sosnowiec), który przytaczał fakty rozbijania zebrań PPS przez PPR (AHP 235/II-2). Por. niemal identyczną wypowiedź członka CKW Krystyny Strusińskiej, członka KC RPPS z czasów okupacji na konferencji w Krakowie 12 III 1945 (ob. Reiss, s. 109, przyp. 76), co potwierdza tezę o politycznym zróżnicowaniu aktywu wywodzącego się z RPPS.

skutku w wyniku długich i złożonych pertraktacji. Zostały one szczegółowo przedstawione przez A. Reissa. Ta partia książki (s. 222 nn.) wnosi wiele nowego, nie wprowadzonego dotąd w obieg materiału zawartego przeważnie w osobnym zbiorze (materiałów archiwalnych Centralnego Archiwum MSW). Autor zwraca uwagę, że CKW PPS w wyniku stanowiska tzw. grupy Matuszewskiego nie zaakceptowało (24 VII 1945) porozumienia, na mocy którego 15 VII 1945 została rozwiązana PPS-WRN, a jej członków wezwano do wstąpienia do odrodzonej PPS. Spowodowało to, po nieudanych interwencjach i naciskach oraz po odrzuceniu przez Radę Naczelną PPS ratyfikacji układu (27—28 IX), próbę Żuławskiego legalizacji drugiej partii socjalistycznej pod nazwą Polska Partia Socjalno-Demokratyczna (PPSD). Próba ta zakończyła się niepowodzeniem, na skutek przeciwdziałania ze strony władz inspirowanych zarówno przez PPS, jak i PPR, ale postawiła problem tzw. grupy Żuławskiego z całą ostrością przed kierownictwem partii.

Dnia 19 grudnia na posiedzeniu CKW postanowiono (12 głosami przeciw 5) przyjąć grupę Żuławskiego, a on opublikował na łamach „Robotnika” wezwanie do socjalistów pozostających poza szeregami partii zatytułowane: *Wzywam Was do szeregów jednolitej PPS* („Robotnik” z 23 XII 1945). Generalny sekretarz PPS-WRN Z. Zaremba wobec inicjatywy tej zajął postawę negatywną argumentując „brakiem dostatecznej gwarancji i warunków do wydobycia z siebie wiary w słuszność zajętej przez Was linii” (z listu do Z. Żuławskiego z 23 XII 1945).

Warto podnieść w tym miejscu, że Z. Żuławski do WRN nigdy nie należał, co więcej, miał do tej organizacji wysoce krytyczny stosunek. Stan ten był znany przywódcom powojennej PPS. Ułatwiało to zresztą Żuławskiemu prowadzenie rokowań, bo występował on nie jako przedstawiciel PPS-WRN, ale jako przewodniczący dawnej Rady Naczelnej PPS zrekonstruowanej przez niego w 1945 r. w kadłubowym składzie 24 członków. W skład tej Rady wchodził i działacz WRN, ale formalnie Z. Żuławski działał w imieniu wszystkich dawnych pepesowców pozostających poza szeregami powojennej PPS, więc grona szerszego niż PPS-WRN. Pozwalało mu to odgrywać w znacznym stopniu rolę reprezentanta dawnej PPS. A. Reiss trafnie zwraca uwagę na różnice między Żuławskim a Zaremą, ale czasem ulega utartym poglądom, które zaliczały Z. Żuławskiego do przywódców PPS-WRN¹⁰. Dla należytego wyjaśnienia tego pozwolimy sobie przytoczyć pytania sformułowane przez przewodniczącego Rady Naczelnej powojennej PPS, S. Szwalbego i skierowane do Z. Żuławskiego¹¹. Wywiad przeprowadzony przez współredaktora „Robotnika” Larysę Zajączkowską na podstawie tych pytań miał być opublikowany równoległe z wezwaniem na łamach „Robotnika” i rozpowszechniony przez PAP. Do publikacji tego wywiadu, który odzwierciedla stanowisko Z. Żuławskiego nie doszło wówczas na skutek zastrzeżeń Komisji Politycznej CKW PPS. Dziś ma on walor dokumentu obrazującego postawę polityczną Z. Żuławskiego i jego grupy wobec najważniejszych problemów stojących wówczas przed polskim ruchem robotniczym.

Pytania były następujące:

„Pytanie I: tow. Prezes nigdy — jak wiadomo — nie był w tzw. WRN, nader krytycznie oceniając ówczesną działalność tej grupy. Czy można prosić o bliższe informacje w tym względzie?”

¹⁰ Tak w szczególności ostatnio T. Sierocki, o.c. s. 157, pisze: „W końcu marca 1946 r. została dokooptowana do Rady Naczelnej grupa sześciu czołowych działaczy WRN: Zygmunt Żuławski [...]”. A. Reiss, choć wie, że Z. Żuławski do PPS-WRN nie należał (ob. s. 262 n.) mówi o dokooptowaniu do Rady Naczelnej „sześciu działaczy PPS-WRN”, w tej liczbie i Z. Żuławskiego (s. 238).

¹¹ Pytania pisane ręką S. Szwalbego i odpowiedź na 7 małych kartkach pisma maszynowego podpisana: Zygmunt Żuławski z adnotacjami J. Cyrankiewicza, E. Osóbki-Morawskiego i S. Szwalbego w archiwum prywatnym Z. Mitznera.

Pytanie II: tow. Prezes — jak powszechnie wiadomo — brał żywy udział w Moskwie w akcji tworzenia Rządu Jedności Narodowej. Prosimy o bliższe dane co do opinii tow. Prezesa w sprawie zasad, na których oparło się porozumienie polskiej demokracji?

Pytanie III: jako długoletni działacz zawodowy niewątpliwie docenia tow. Prezes wagę jedności ruchu zawodowego oraz doniosłość porozumienia między PPS i PPR. Jakie zdanie jest tow. Prezesa w tej sprawie?"

Odpowiedź Z. Żuławskiego brzmiała:

„Postawiliście mi, Towarzyszek, trzy pytania: jak oceniałem WRN, co myśle o Rządzie Jedności Narodowej i jak odnoszę się do kwestii porozumienia między PPS a PPR?

Postaram się odpowiedzieć na nie jak najbardziej szczerze.

Do WRN nie należałem nigdy i ukonstytuowanie się go uważałem za wielki błąd i dla polityki polskiej, i dla socjalizmu. Nie mogłem się nigdy pogodzić z jego romantyzmem, gdyż mimo że — przyznaję — mógł on być nieraz piękny i bohaterski, nigdy nie potrafił dość krytycznie ocenić następstw swoich własnych kroków. Toteż tak, jak zwalczałem swojego czasu romantyczną politykę Piłsudskiego, który roił pięknie, że przy pomocy rewolwerów Bojowców, a potem garstki Legionistów, zdoła wyzwolić kraj z niewoli carskiej, a praktycznie stworzył potem rządy żołdackie i współpracę z hitlerowską Rzeszą — tak samo nie mogłem się pogodzić z powstańczymi pomysłami WRN i z jego politycznymi marzeniami, które w praktyce nie mogły dać narodowi wolności.

Zasadniczym błędem WRN było to, że z tych czy innych względów odrzucał stale kwestię rewizji granic ryskich, które przecinały żywe narody Ukraińców i Białorusinów, chociaż nie odpowiadało to ani rozsiedleniu narodu polskiego, ani historycznemu rozwojowi Rzeczypospolitej. W ich obronie rozpętała się też niepotrzebna i szkodliwa walka z Sowietami, które w naszym położeniu geograficznym i strategicznym jedyne mogły nas wyzwolić z niewoli niemieckiej.

Romantyzm może być dobry i piękny w literaturze, ale jest straszny w polityce.

Toteż jestem szczęśliwy, gdy widzę, jak coraz więcej towarzyszy i nie-towarzyszy trzeźwieje; jak coraz więcej z nich przyłącza się do moich poglądów i jak coraz bardziej rośnie liczba tych, którzy czynami dokumentują dziś że to, w co dawniej wierzyli, było tylko złudą. Jestem dumny, że ja sam nie uległem jej ani na jedną chwilę, ale też uważam, że byłoby nowym wielkim błędem, gdyby ktoś odsądzał od czci tych, którzy w najlepszej woli błędzili, ponosząc nieraz najcięższe ofiary wolności i życia.

Żądanie, aby ci ludzie zdali rachunek ze swej dawnej pracy, aby publicznie ustosunkowali się do swych błędów i kajali się za nie, byłoby nie aktem politycznego rozumu, lecz chęcią jątżenia i szukania zemsty.

Trzeba umieć szczerze zapomnieć o błędach, które popełniali zresztą wszyscy — bez wyjątku, tym bardziej że przekreśliłiśmy je przez utworzenie wspólnego Rządu Jedności Narodowej.

Stworzenie jednego rządu w Polsce, który by uznali wszyscy sojusznicy, było dla mnie od samego początku jak najbardziej upragnionym dążeniem. Toteż uchwały jałtańskie powitałem z prawdziwą ulgą — i gdy powołano mnie na konsultację do Moskwy, szedłem konsekwentnie w kierunku urzędowania ich, nie oglądając się na szczegóły, które nieraz raziły mnie silnie.

Rozumiałem, że tam, gdzie nie można było ustalić prawdziwej woli na-

rodu, konieczne było oprzeć rząd o koalicję stronnictw, które by razem bezsprzecznie reprezentowały większość społeczeństwa. Tylko cały naród bowiem — względnie jego większość — ma prawo decydować o państwie i o jego rządzie, a wszelkie rządy mniejszości — bez względu na to, jak by je kto uzasadniał — będą zawsze tylko rządami elitarnymi, które jutro muszą stworzyć nową niewolę, nowe panowanie przemocy fizycznej i nową żołdateskę.

Trzeba mieć trochę zaufania do rozumu własnego narodu i dać mu możliwość przejawienia jego własnej woli przez powszechne, swobodne wybory. Projekt, jaki wysunęły ostatnio wspólnie PPS i PPR, aby stworzyć blok wyborczy wszystkich uznanych sześciu stronnictw, nie był też sprzeczny z tą zasadą, lecz odraczał jej zrealizowanie i zważenie ciężaru gatunkowego każdego z nich, jego siły i wpływów, do dogodniejszej pory — co jednak wcześniej czy później trzeba ustalić koniecznie dokładnie na wadze wyborczej.

Każde z tych stronnictw bowiem uważa swój program za najbardziej słuszny i wierzy, że jeśli nie dziś, to jutro stanie się on wyrazem opinii większości. W demokracji nie wystarcza jednak jeszcze własne przekonanie o słuszności.

PPS i PPR pojmują ją też różnie — i stąd istnieją między nimi różnice dążeń i ideałów, bo inaczej w klasie robotniczej istniałaby tylko jedna organizacja. Jeśli są dwie, to nie dlatego, by mieć osobne zarządy, osobnych prezesów i osobne lokale, lecz dlatego, że każda z nich ma swoje odrębne wytknięte kierunki.

Tylko trzeba sobie zdać sprawę również i z tego, co je łączy, a co dzieli. Razem trzeba iść w kierunku tego, co jest wspólne i pozostawić sobie nawzajem swobodę szerzenia odrębnych poglądów i budowania swoich własnych wpływów. Byłem bodaj w niepodległej Polsce jednym z tych nielicznych, którzy tę zasadę przeprowadzali w życiu — i uważam to za swą dużą zasługę, że przekonałem robotników w związkach zawodowych, że bez względu na dzielące ich różnice winni się łączyć przeciwko wspólnemu wrogowi i we wspólnych szeregach walczyć i strzelać do niego zgodnie w wytkniętym kierunku, chociażby poszczególni żołnierze nieraz boczyli się na siebie.

Niestety, wiem z doświadczenia, że zasadę tę niełatwo przeprowadzić w życiu, gdyż zazwyczaj im mniejsze są różnice, tym większe zaciętości: katolicy mogą spokojnie mówić z muzułmanami, ale pokłóć się od razu ze staro-katolikami, chociaż jedni i drudzy uznają tę samą chrystusową zasadę miłości i przebaczenia.

Współpracę PPS i PPR uważam za naturalną, gdyż obie walczą przeciwko wyzyskowi kapitału; obie dążą do równości praw człowieka i obie chcą wprowadzić na świecie ustrój, oparty o sprawiedliwość społeczną. Uważam jednak, że tę zgodną współpracę obu partyj można osiągnąć wówczas tylko, gdy każda z nich będzie miała wpływ, odpowiadający jej istotnym siłom. Nie można obciążać w tej współpracy ani PPS, ani PPR ciężarem większym, niż każda z nich może faktycznie unieść. W przeciwnym razie, mimo pięknych słów, wynikną od razu wzajemne żale i rekryminacje”.

Nieopublikowanie tego wywiadu wpłynęło niewątpliwie na zaostrzenie stosunków między Zuławskim i jego grupą a kierownictwem partii i leżało po części u podstaw zarzutów, które formułował on na II konferencji wojewódzkiej PPS w Krakowie (16—17 III 1946) skarżąc się m.in. na nieopublikowanie jego artykułów i wypowiedzi, a potem na Radzie Naczelnej PPS. Tekst wywiadu potwierdza też tezę Reissa, że Zuławski nawiązywał nie do WRN, ale do linii (dodajmy: centrowej) przedwojennej PPS (a pośrednio i do galicyjskiej PPSD, co odbiło się i w nazwie projektowanej partii), a także i tę tezę, że wpływy WRN

w PPS nie stanowiły takiego zagrożenia, jak to się przyjmowało dotychczas w publikacjach poświęconych dziejom ruchu robotniczego¹².

Stanowisko w sprawie grupy Żuławskiego będące przedmiotem wielomiesięcznych sporów zostało uzgodnione w CKW PPS, co znalazło wyraz na Radzie Naczelnej z 31 III — 1 IV 1946, kiedy to grupie tej przyznano ostatecznie tylko sześć (zamiast przyrzeczonych dwunastu) miejsc w RN. Nie wpłynęło to jednak na trwałe porozumienie pomiędzy ścisłym kierownictwem partii, do którego wchodzili E. Osóbka-Morawski, S. Szwalbe i J. Cyrankiewicz, który coraz bardziej umacniał swoją pozycję w CKW, a tzw. grupą Matuszewskiego. Już w końcu listopada 1945 r. Matuszewski wyeliminowany został z prezydium CKW, do którego wprowadzono W. Reczka i K. Rusinka, a potem kolejno H. Jabłońskiego, J. Hochfelda i wreszcie A. Rapackiego.

Dzieje walki prowadzonej przez ścisłe kierownictwo partii na dwa fronty przeciw prawicy z jednej i tzw. grupie Matuszewskiego z drugiej strony stanowiły znaczną część dziejów wewnętrznych powojennej PPS. Szczególnie ostre formy przybrała ona latem 1946 r. Są one — jak dotąd — w literaturze wspomniane tylko wyrywkowo lub aluzyjnie. Tymczasem walka, zwłaszcza z tzw. grupą Matuszewskiego, dotyczyła tak podstawowych zagadnień, jak formy i treści jednolitego frontu z PPR, z czym wiązała się sprawa udziału PPS w realnym sprawowaniu władzy, do czego w miarę wzmacniania swoich szeregów coraz silniej pretendowała, zagadnień programowych — więc politycznego oblicza partii (tu należy też istotny problem tradycji, do których powojenna PPS miała nawiązywać), ale i modelu ustroju społeczno-gospodarczego Polski oraz przyszłej konstytucji.

Różnice były bardzo istotne, zwłaszcza że angażowały prawie we wszystkich sprawach stanowisko PPR. PPR broniąc swej hegemonii, która zgodnie z założeniami jej kierownictwa była gwarancją zabezpieczenia socjalistycznego rozwoju Polski, śledziła uważnie stosunki wewnątrz PPS, analizowała je i zajmowała stanowisko wobec różnych grup, popierając jedne, starając się neutralizować inne¹³. Wyjaśnienie stosunku kierowniczych działaczy PPR do rywalizacji i walk wewnętrznych w PPS ma istotne znaczenie dla zrozumienia dziejów nie tylko PPS, ale i całego mechanizmu politycznego w Polsce lat 1944—1948. Weźmy choćby problem związków „grupy Matuszewskiego” z określonymi osobami z KC PPR w okresie rozgrywki o władzę w PPS. Natężenie tej walki przypada na maj — sierpień 1946 r., czyli pozostało poza granicami opracowania A. Reissa, który zakończył swoją pracę na obradach Rady Naczelnej z 31 III — 1 IV 1946.

Problematyka ta wymaga szczegółowych badań. W szczególności zwróćmy uwagę na dwie sprawy:

Pierwsza dotyczy tzw. petycji, która stanowiła dokument rozpowszechniany przez „grupę Matuszewskiego”, a skierowany przeciw ścisłemu kierownictwu PPS. Dokument ten podpisany przez 28 osób nie został w końcu złożony władzom PPS, jak to uzasadniał jego współautor i sygnatariusz H. Świątkowski, na skutek zwołania Rady Naczelnej¹⁴. Posłużył on wszakże jako oręż propagandowy i był roz-

¹² Podjął tu Reiss polemikę ze stanowiskiem sformułowanym w *Historii Polskiego Ruchu Robotniczego 1864—1964*, t. II, Warszawa 1967, s. 197 nn.

¹³ Syzdek, *Powstanie odrodzonej PPS*, s. 392 tak charakteryzuje to stanowisko: „Po wyzwoleniu kraju PPR udzielała wydatnej pomocy kierownictwu odrodzonej PPS w walce z prawicą o zachowanie jednolitofrontowego kierunku rozwoju tej partii”.

¹⁴ H. Świątkowski bronił petycji, której — jak stwierdza — jest współautorem i którą „pierwszy podpisał”: „Z powodu wyznaczenia terminu Rady petycja ta nie została złożona [...] Tym niemniej stoimy przy zasadach tej wytycznej”. H. Świątkowski przeciwstawiał się przedstawieniu tej akcji jako frakcyjnej, ambicjonalnej i prestiżowej, a podkreślał, że szło „o deklarację jedności i solidarności w ramach jedności klasy robotniczej”. Tego rodzaju stanowisko — wywo-

powszechniany wśród aktywu w całym kraju. Miał na celu stworzenie wspólnej platformy dla opozycji wobec ścisłego kierownictwa PPS, a zarzuty w nim sformułowane miały wzbudzić (lub zwiększyć) nieufność doń w decydujących kołach PPR, a jednocześnie przedstawić „petycjonistów” jako jedyńskich pewnych sojuszników drugiej partii robotniczej. Tekst tego dokumentu brzmiał¹⁵:

„Świadomi swej powagi i trudności decyzji, jakie Partia nasza winna podjąć w obecnej sytuacji, w poczuciu współodpowiedzialności ciężającej na nas jako na członkach Władz Naczelnych niżej podpisani członkowie Rządu Jedności Narodowej, członkowie Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Naczelnej oraz posłowie do KRN, po rozważeniu całokształtu sytuacji i polityki naszej Partii doszliśmy do zgodnych wniosków, które ujęliśmy w następującym oświadczeniu:

1. Partia nasza na skutek ofensywy wrogich Odrodzonej PPS elementów WRN-owskich stanęła przed realną groźbą wypaczenia swego oblicza ideowo-politycznego, zatracenia swej samodzielnej i przodującej roli w budownictwie Polski Ludowej.

Groźba jest tym poważniejsza, że po referendum wydatnie wzrósł nacisk reakcji, który w miarę zbliżania się wyborów będzie coraz bardziej przybierał na sile. Wzmocnienie akcji morderstw politycznych dokonanych na działaczach demokratycznych, które są jaskrawym przejawem tego nacisku winno spotkać się [ze] zdecydowanym przeciwdziałaniem ze strony wszystkich Ośrodków Demokratycznych, ze strony wszystkich Ogniw naszej Partii. Czynniki WRN-owskie korzystają[c] ze wzmoczonego nacisku sił reakcyjnych na arenie międzynarodowej, w Kraju usiłują narzucić PPS rolę orędownika takiej ugody z PSL-em i Mikołajczykiem, która stwarza niebezpieczeństwo utworzenia drogi do nawrotu orientacji londyńskiej. Dla realizacji swych dywersyjnych celów, czynniki te zacierają do rozchwiania i rozbicia jedności działania klasy robotniczej. W szeregach Partii prowadzona jest systematyczna robota, zmierzająca do poróżnienia i przeciwstawienia sobie obu bratnich Partii Robotniczych, do ustawicznego jątrzenia, rozdmuchiwania i prowokowania konfliktów w terenie.

2. Nie występujemy przeciwko Towarzyszom, którzy kiedyś byli w WRN, a obecnie uczciwie pracują, przekonani o słuszności linii politycznej Odrodzonej PPS. Stwierdzamy natomiast, że niedostateczne kontrolowanie przyjmowania do Partii żywiołów nieodpowiednich (w tym również WRN o świadomości wrogim do linii politycznej Partii nastawieniu) staje się pokrywką dla czynników usiłujących dokonywać dywersji przeciwko naszej Partii i naszemu Demokratycznemu Państwu. Przeciwko linii politycznej Odrodzonej PPS wywodzącej się od RPPS, utrwalającej [się] w okresie lubelskim, potwierdzonej uchwałami kongresu i Rady Naczelnej tworzy się w ten sposób obce nawarstwienie frakcyjne, wrogie jednolitofrontowej PPS. Powoduje to rozprężenie polityczne i organizacyjne w terenie i rozluźnienie dyscypliny partyjnej. Jako przykład posłużyć tu może Kraków, gdzie całkowite sparaliżowanie jednolitego frontu znacznie wzmocniło i rozzachwiała reakcję i w poważnej mierze zaważyło na klęsce w głosowaniu ludowym, kompromitując zwycięskie sztandary PPS.

dził — jest obce tym, którzy żądają mechanicznego stosowania równorzędności, a zwłaszcza „klucza” w podziale stanowisk między PPR a PPS (AHP 235/III—7, k. 7n.).

¹⁵ Załącznik do aktu oskarżenia S. Matuszewskiego i A. Żaruk-Michalskiego z 24 II 1947 złożonego Centralnemu Sądowi Partyjnemu, nr akt 3a/343/47 (W zbiorach prywatnych. Drugi egzemplarz pisany na innej maszynie w AHP 235/III—7).

3. Tolerancyjność przejawiana przez Kierownictwo Partii wobec rozwielenionych w niektórych ogniwach partyjnych elementów WRN-owskich grozi nieobliczalnymi konsekwencjami dla naszej Partii. W działalności Partii zaznacza się coraz wyraźniej sprzeczność między deklarowaniem o jednolitym froncie a praktyką, będącą tych deklaracji zaprzeczeniem. Ustala się niebezpieczna i demoralizująca szeregi partyjne metoda oświadczeń o jedności klasy robotniczej «od święta» a jątżnienie i waśnie na codzień. Odsuwanie zaś od pracy organizacyjnej tych towarzyszy, którzy nie tylko w teorii, ale i w praktyce budują jedność działania klasy robotniczej, opartą na wzajemnym zaufaniu obu bratnich partii robotniczych, ułatwia elementom WRN-owskim ich krecią robotę.

4. Uważamy, że rozszerzenie i wzmocnienie wkładu, a wraz z tym i wpływów, i pozycji naszej Partii w budownictwie Polski Ludowej w walce z naskikiem reakcji, realizować możemy jedynie w czynnej i harmonijnej współpracy Partii Robotniczych, w usuwaniu wszelkich przeszkód stojących na drodze zacieśnienia jedności klasy robotniczej. Niezdrowa rywalizacja z PPR-em, podsycanie wzajemnych nieufności i pretensji, «teorie o supremacji» itd. nieuchronnie prowadzić muszą w praktyce do osłabienia pozycji obu Partii Robotniczych, do rozbrojenia klasy robotniczej wobec reakcji.

5. Uznając za konieczne podjęcie szerokiej ofensywy przeciwko reakcji wypowiadamy się za prowadzeniem takiej polityki wobec PSL, która ułatwiłaby izolację Mikołajczyka i jego grupy, jako grupy mobilizującej żywioły reakcyjne na płaszczyźnie legalnej, systematycznie zwiężała jej możliwości działania i przyspieszała wyrwanie spod wpływów Mikołajczyka elementów mogących współpracować z obozem demokracji.

Z tym większym niepokojem widzimy pogłębienie się różnic między politycznym kierownictwem naszej Partii a kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej, idących w parze z zamiarami poczynienia PSL-owi poważnych i niesprawiedliwionych koniecznością ustępstw.

6. W tych warunkach za naczelne zadanie każdego członka Partii, któremu drogie są stare rewolucyjne sztandary PPS, który wierny idei Niepodległości i Socjalizmu, uważamy obronę najcenniejszych zdobyczy Odrodzonej PPS, a w szczególności konsekwentne zwalczanie orientacji londyńskiej Kwapińskiego, Ciołkosza, Zaremby, która przejawia się w piłsudczykowskich, antysowieckich i antyjednolitofrontowych wypadach.

7. W głębokiej trosce o zachowanie i pomnożenie chlubnego dorobku Odrodzonej PPS, o podniesienie jej autorytetu i siły dla spełnienia zaszczytnej roli naszej Partii w rozwoju Polski Ludowej na drodze do socjalizmu, dążąc do zapewnienia naszej Partii należnej jej roli w skutecznym i szybkim zwycięstwie nad reakcją, stojąc na straży jedności partii przeciw próbom jej rozbicia podejmowanym przez WRN, zmierzając do wzmocnienia dyscypliny partyjnej, uzdrowienia i uodpornienia naszych szeregów przed dywersyjną robotą elementów WRN-owskich, niżej podpisani domagają się:

a) zwołania plenarnego posiedzenia Centralnego Komitetu Wykonawczego celem przedyskutowania tych zagadnień i wytyczenia twardej linii Partii, opartej na założeniach Odrodzonej PPS,

b) zagwarantowania realizacji tej linii przez włączenie w skład Komisji Politycznej i Sekretariatu CKW PPS towarzyszy reprezentujących szczerze jednolitofrontowy kierunek, wyrażony w niniejszym oświadczeniu”.

Rozpowszechnianie petycji i zbieranie podpisów pod nią zostało potraktowane przez ściste kierownictwo i większość aktywu partii jako przejaw działalności frakcyjnej mającej na celu usunięcie istniejącego kierownictwa partii. Na

Radzie Naczelnej PPS 25 sierpnia 1946 sprawa ta wywołała istną burzę. W swoim przemówieniu przewodniczący CKW E. Osóbka-Morawski podkreślając, że PPS uważa jednolity front oparty na zasadzie równorzędności za kanon swojej polityki i będzie zwalczać tendencje zmierzające do jego osłabienia czy zerwania, mówił jednocześnie „że ostatnie nieodpowiedzialne i wysoce szkodliwe poczynania naszych niektórych 150% «jednolitifrontowców» nie przyczyniają się do zmniejszenia tego niebezpieczeństwa i utrwalenia jednolitego frontu”¹⁶. W dyskusji większość mówców, m.in. dawny działacz jednolitifrontowy, były więzień Berez, L. Motyka¹⁷, zdecydowanie poparła kierownictwo¹⁸.

Programowo zagadnienie ujął sekretarz generalny CKW J. Cyrankiewicz, który w artykule stanowiącym część przemówienia z Rady Naczelnej¹⁹ pisał, że polska droga do socjalizmu prowadzi „przez sojusz równorzędnych partii PPR i PPS”, z tym że w pierwszym okresie decydujący był ogromny wkład koncepcji i wysiłku PPR, „bo nasza partia błąkała się w swojej części na manowcach”. Taka jest — podkreślał — realistyczna ocena sytuacji. „Równorzędność i niezależność — wywodził dalej — opierają się na wzajemnym zaufaniu, wymagają uzgadniania spraw, co może wywołać spory i tarcia, ale jest konieczne. Nie można też neglizować kwestii samopoczucia i godności Partii. [...] Braliśmy władzę w takim stosunku, na jaki nas było stać, ona jest mimo to wspólna [...] i powinna być wspólna znowu w takim stosunku, na jaki nas będzie stać. Stać nas dzisiaj na więcej [i] to jest ważne zagadnienie jednolitego frontu [...]. Jednolity front — to jest ruchoma praktyka. Im lepsza praktyka, tym lepszy jednolity front”. Są jednak tacy — pisał dalej — którzy jednolity front „mieszają z pojęciem służby wojskowej, dyscypliny albo służby w kościele, w dodatku w cudzym kościele i nieomylnie widzą zawsze w drugiej partii”. „Partia musi być silna i zdyscyplinowana. Rozbijackie, w gruncie rzeczy antyjednolitifrontowe zachowanie się niektórych towarzyszy będzie przez całą partię potępione”. W tym też kierunku poszła uchwała Rady Naczelnej²⁰.

Rada Naczelna zakończyła się porażką polityczną „grupy Matuszewskiego”, który następnie wraz z sekretarzem Rady Naczelnej PPS A. Żaruk-Michalskim zostali ukarani zawieszeniem na rok w prawach członków partii. Akt oskarżenia zarzucał im m.in. że wspólnie „z wydalonym wyrokiem Centralnego Sądu Partyjnego [S.] Skowrońskim organizowali wśród członków partii na terenie całego kraju akcję godzącą bezpośrednio w całość organizacyjną Partii, która to akcja w skutkach doprowadzić mogła do rozłamu wewnątrz partii i do rozbitcia jednolitego frontu”²¹.

¹⁶ AHP 235/III—7, k. 149.

¹⁷ Ib. k. 52.

¹⁸ Ponadto kilka osób na Radzie wycofało swoje podpisy lub złożyło oświadczenia, że petycji nie podpisywało (M. Kaczorowski, A. Kuryłowicz, S. Kowalczyk i in.). Ob. AHP 235/III—7.

¹⁹ J. Cyrankiewicz, *Partia jednolitifrontowa, partia niezależna, partia zdyscyplinowana*, „Przegląd Socjalistyczny” 1946, nr 6—7 (8—9), s. 3—5 (przedruk [w:] Reiss, Szczęśniak, o.c. s. 159—167).

²⁰ Reiss, Szczęśniak, o.c. s. 171.

²¹ Ob. przyp. 15. W uzasadnieniu aktu oskarżenia czytamy, że liczni świadkowie mieli ustalić, „że latem 1946 r. tj. w okresie poprzedzającym zwołanie Rady Naczelnej tow. Matuszewski łącznie z tow. Żaruk-Michalskim przy współudziale wydanego już uprzednio z partii Skowrońskiego [...] wzywali do Warszawy z całego kraju czołowych partyjnych działaczy terenowych, których wprowadzili w błąd co do rzeczywistego stanowiska władz naczelnych partii odnośnie jednolitego frontu [...]; starali się skłonić ich do podpisania oświadczenia skierowanego rzekomo wyłącznie do CKW. W rzeczywistości oświadczenie to (k. 5n.) przez inicjatorów a więc tow. Matuszewskiego i Żaruk-Michalskiego do CKW złożone nie zostało, natomiast kolportowane na terenie różnych WK a nawet i poza Partią wywołało w partii fermenty, które w skutkach mogły godzić w całość organizacyjną partii”.

Drugi zarzut omawiany uprzednio na posiedzeniach prezydium CKW został na Radzie Naczelnej tak zaprezentowany przez jego przewodniczącego; „Mamy dowody — mówił E. Osóbka-Morawski — że była próba puczu, opanowania siłą redakcji «Robotnika» i CKW i że peperowiec Berman wybił to wam z głowy. Berman nam powiedział; wiemy, kto chciał siłą opanować CKW i «Robotnika» [...]. Z tym łączyła się sprawa zmiany premiera”²², potwierdzając fakt związków grupy z centralnymi działaczami PPR²³, z którymi podobne sprawy omawiano²⁴. Świadczyłyby to także o realizmie, który zwyciężył w KC PPR. Po osłabieniu „grupy Matuszewskiego”²⁵ PPR musiała potraktować ściśle kierownictwo PPS, gdzie J. Cyrankiewicz coraz silniej ujmował ster w swoje ręce (5 II 1947 zastąpił on Osóbkę-Morawskiego na stanowisku premiera), jako głównego politycznego partnera — najpierw w polityce jednolitifrontowej, a potem i w realizacji jedności organicznej.

Następne zagadnienie to różnice ideologiczne wewnątrz powojennej PPS. Podniósł je w cytowanym wyżej artykule T. Sierocki ukazując, jak rysowały się one w czasie dyskusji nad programem partii. Na ostrość różnic wskazuje m.in. to, że przed XXVI Kongresem PPS kierownictwo partii nie dostarczyło nawet komitetom wojewódzkim też przygotowanego na kongres projektu programu, a na Radzie Naczelnej poprzedzającej Kongres uznano, że nie ma on być przedmiotem obrad na kongresie, a jedynie materiałem do dyskusji w organizacjach partyjnych. Dla uchwalenia programu miał być zwołany nadzwyczajny kongres,

S. Matuszewski i A. Zaruk-Michalski do zarzutów im postawionych nie przyznali się, a S. Matuszewski oświadczył, „że ustaloną na ostatnim Kongresie PPS jednolitifrontową linię polityczną uważał za zagrożoną, wobec czego uważał za swój obowiązek bić na alarm” i zapowiedział szersze naświetlenie swojej działalności na rozprawie sądowej.

²² AHP 235/III—7, k. 149. Ta skomplikowana sprawa wymaga osobnego zbadania. Tu tylko ją sygnalizujemy.

²³ M.in. wiceprzewodniczący Centralnego Sądu Partyjnego J. Żuniak stwierdził na Radzie Naczelnej 25 VIII 1946, że gdy do Sądu wpłynęła sprawa S. Skowrońskiego, członka CKW wykluczonego z Partii wyrokiem z 29 VII 1946 (sprawa jego usunięcia była przedmiotem ożywionych kontrowersji na RN, gdzie bronili go H. Świątkowski, S. Matuszewski i in.) Z. Kliszko z KC PPR zwrócił się do niego z żądaniem odcroczenia rozprawy, na co się Żuniak nie zgodził (AHP 235/III—7, k. 21).

²⁴ E. Osóbka-Morawski twierdził na RN z 25 VIII, że S. Matuszewski miał mówić w rozmowach prywatnych, że sprawę petycji uzgodnił w PPR (AZHP 235/III—7, k. 149 n.). Podobnie Jan Dąbrowski stwierdzał aktywną pomoc udzielaną w kolportowaniu petycji i namawianiu do jej podpisywania ze strony niektórych działaczy PPR (ib.).

²⁵ O położeniu, w jakim znaleźli się w partii po sierpniowej RN osoby związane z tzw. grupą Matuszewskiego świadczy m.in. list z 24 V 1947 skierowany do przewodniczącego RN S. Szwałbego przez jednego z czołowych działaczy partii, członka CKW Feliksa Baranowskiego. Skarżąc się na wytworzoną wokół niego atmosferę, która — jak pisał — „ma na celu faktyczne postawienie mnie poza nawiasem partii”, Baranowski stwierdzał, że „każda moja wypowiedź jest rozpatrywana od tej strony czy przypadkiem nie przeszczepiam «obcej» ideologii na grunt pepesowski” i dalej, że „tow. Hochfeld na posiedzeniu CKW w dniu 7 V rb postawił mi zarzut jakoby utrzymywał kontakt z PPR, skąd otrzymuję wskazówki dla swojej działalności w Polskiej Partii Socjalistycznej” (Archiwum prywatne). Podobnie bliski tej grupie Feliks Petruczynnik, działacz PPS w Lubelskiem, a potem na Śląsku, w liście z 24 VI 1947 do przewodniczącego RN skarżąc się na zwolnienie go z pracy w TUR w Katowicach pisał: „W walce z lewicowym odłamem naszej partii [...]. Cały szereg towarzyszy postawiono przed sąd partyjny, cały szereg odsunięto od wpływu na losy Partii. Jeśli ukarana grupa uciekła się do drastycznych posunięć organizacyjnych, to była do tego zmuszona niestatutowym zachowaniem się kierownictwa”. I dalej: „Nastąpiło likwidowanie, odsuwanie od wpływów na losy partii marksistów w PPS. Każdy kto zajmował wrogie stanowisko w stosunku do WRN-u uważany był za wtyczkę peperowską” (Archiwum prywatne).

do czego nigdy nie doszło. Na XXVII Kongres projekt programu zgłosił w swoim imieniu J. Hochfeld i to też w ostatniej chwili²⁶, co uniemożliwiło dyskusję nad nim. Mimo to — jak trafnie zauważa A. Reiss — na XXVI Kongresie główna uwaga skoncentrowała się na zagadnieniach o charakterze ideowo-politycznym, które miały decydujący wpływ na dalszy kierunek rozwoju odrodzonej PPS (s. 209). Te zagadnienia wymagają szczegółowych badań obejmujących całokształt problematyki ideologicznej partii. Nie będą one łatwe ze względu na występujące różnice poglądów, nieraz ich zmiany, ale za to jakże obiecujące, gdy idzie o ich wyniki.

Osobno należałoby chyba potraktować problem modelu gospodarczego Polski w koncepcjach PPS, który był przedmiotem żywych dyskusji w czasie tzw. „bitwy o handel”. Na naradzie czołowego aktywu gospodarczego PPS i PPR w lutym 1948 r. poświęconej metodom planowania generalnie zaatakowano koncepcje reprezentowane w tej materii przez prezesa Centralnego Urzędu Planowania Czesława Bobrowskiego²⁷. I o tym wiemy bardzo niewiele.

Wreszcie kwestia koncepcji modelu ustrojowego Polski, co znalazło wyraz w pracach i tezach konstytucyjnych PPS. Wdzięczny to temat dla historyka prawa, który uwzględni w związku z tym rolę doktryn żywotnych wówczas w ruchu socjalistycznym, zarówno polskim, jak i międzynarodowym.

Oto, bynajmniej nie wyczerpujące, wyciężenie kilku kwestii oczekujących na źródłowe badania. Nie pomniejsza to osiągniętych już wyników. Ograniczając się do pracy A. Reissa należy tu wymienić zwłaszcza przedstawienie pracy organizacyjnej PPS na Ziemiach Odzyskanych. W szczególności na Dolnym Śląsku w okresie pionierskim pepesowcy odegrali kierowniczą rolę. „Ich wkład pracy — pisze autor — był niewspółmiernie większy od wkładu innych partii działających na tym terenie. PPS miała [też] większy zasięg organizacyjny” (s. 161), czemu towarzyszył wzrost wpływów i autorytetu partii (s. 168). Przy omawianiu działalności PPS w Gdańsku wspomina on m.in., że WKR Gdańsk w porozumieniu z CKW PPS stworzył w maju 1945 r. referat socjalistów niemieckich na czele z Willi Moritzem. Referat ten rozłożył opiekę nad dawnymi członkami SPD, którzy przetrwali okres hitlerowski. Było ich na terenie woj. gdańskiego około 600 i pomogli oni m.in. ujawnić wielu działaczy hitlerowskich (s. 128). Ten akcent internacjonalistycznej współpracy polskich i niemieckich socjalistów nazajutrz po wojnie wart jest przypomnienia.

A. Reiss ukazuje, jak hasła i idee PPS, kredyt zaufania, jaki miała, ułatwiły integrację różnorodnej zbiorowości, jaką była ludność tych ziem. I choć trudności współdziałania z PPR występowały tam ostrzej niż gdzie indziej, a i kadra partyjna niezawsze reprezentowała właściwy poziom etyczny (szabrownictwo, korupcja), w sumie PPS odegrała istotną rolę w związaniu Ziemi Odzyskanych z Macierzą (s. 181).

²⁶ Projekt programu został ogłoszony w „Robotniku” z 13 XII 1947, gdy Kongres rozpoczynał się we Wrocławiu 14 grudnia.

²⁷ Zagajeniem dyskusji, która toczyła się 18 i 19 II 1948 był referat H. Minca *O właściwe metody planowania w Polsce* (druk. częściowo w „Nowych Drogach” nr 8, marzec 1948, s. 17—38). W referacie tym H. Minc stwierdził, że „należy odrzucić fałszywe teorie o prymacie planu konsumpcji, a budować plan narodowy na podstawie planu produkcji” oraz że „trzeba radykalnie odrzucić absurdalne teorie o przeciwstawności inwestycji i konsumpcji w długich okresach czasu” (wnioski 2 i 10). Gdy chodzi o planowanie to zdaniem referenta „planować to znaczy stawiać konkretne dyrektywy i wskazywać środki do ich wykonania, to znaczy [...] czynnie przewidywać przeszkody, to znaczy walczyć o plan, to znaczy przede wszystkim mobilizować masy [...]”. Przeciwwstawiał to Minc planowaniu pośredniemu i prognozowaniu, co jego zdaniem, było zadaniem nie planisty a koniunkturzysty (s. 36).

Ostatni rozdział pracy poświęcił A. Reiss rozwojowi organizacyjnemu PPS od czerwca 1945 do marca 1946. Jest to rozdział materiałowo bogaty. Mimo opóźnionego — jak już była mowa — startu PPS rozwinęła się bardzo szybko, co sprzyjało formułowaniu tezy, że PPS „powinna zajmować, jeśli nie kierownicze to przynajmniej równorzędne miejsce w życiu kraju” (na konferencji wojewódzkiej w Katowicach z 3—4 VI 1945). Różnice postaw w kierownictwie partii, o których była wyżej mowa, znajdowały odbicie na szczeblu wojewódzkim. Niektóre organizacje, jak np. najsilniejsza krakowska, reprezentowały kierunek postulujący priorytet PPS w życiu politycznym kraju. Podobnie wrocławska, biorąc pod uwagę przewagę PPS na Dolnym Śląsku. Natomiast inne, jak lubelska, a zwłaszcza kielecka były domeną nurtu jednościowego, co wynikało z postawy kierownictwa WK. Kielecki WK musiał jednak zwalczać przeciwne mu silne i tradycyjnie pepesowskie ośrodki w Radomiu i Częstochowie.

Gdy mowa o organizacji krakowskiej, to A. Reiss przesadza — sędzę — pisząc, że „Kraków w okresie od stycznia do pierwszych dni maja 1945 r. spełniał rolę ośrodka kierowniczego całej partii” (s. 291). Na uzasadnienie tego przytacza częste przyjazdy czołowych działaczy PPS do Krakowa. Świadczy to niewątpliwie o znaczeniu Krakowa i Krakowskiego w pracy PPS, ale nie daje dostatecznych podstaw do tak daleko idącego sformułowania. Zgodzimy się natomiast z autorem, gdy stwierdza, że Kraków stanowił ośrodek polityczny dawnej PPS (w szczególności PPS—WRN).

Wbrew rozpowszechnionej opinii A. Reiss prezentuje B. Drobnera nie jako prawnicowca, ale jako zwolennika jednolitego frontu, w którym chciał widzieć wzrost znaczenia PPS (s. 293). Osobiste cechy Drobnera, jego niezależność, drażliwość i ambicje polityczne (tych ostatnich nie należy traktować ujemnie, bo bez nich nie byłoby w ogóle polityków), ale także poczucie oparcia w środowisku krakowskim i lewicowa, jednolitofrontowa przeszłość prowadziły go do niejednokrotnych zatargów zarówno wewnątrz PPS, jak i z PPR. Był więc B. Drobner działaczem trudnym do współpracy i partnerem kłopotliwym, ale etykieta „prawnicowca” nie odpowiadała rzeczywistości.

Nie ustrzegł się autor niedokładności przy omawianiu spraw prasy partyjnej. W szczególności należy zauważyć, że nigdy nie było pismem pepesowskim „obliczone na zysk Życie Warszawy” (s. 345). Nie wspomina autor o „Lewym Torze”, miesięczniku, który — nawiązując do pisma o identycznej nazwie sprzed wojny — stanowił od jesieni 1945 r. forum współpracy peperowskich i pepesowskich publicystów (z czasem głównie „grupy Matuszewskiego”). Co do składu redakcji „Robotnika” i pracy w niej, to warto zaanonsować interesujący przyczynek L. Zajączkowskiej²⁸, który ukazał się równocześnie z książką A. Reissa.

Nieporozumienia mogą wywoływać błędy utrudniające nieraz identyfikację poszczególnych osób²⁹. Usterki te jednak nie zaważyły na całości książki, która stanowi etap w rozwoju badań nad dziejami powojennej PPS.

Bardzo cenne są tabele dla poszczególnych województw a także zbiorcza dla całego kraju (s. 316 n.) dotyczące liczby organizacji partyjnych i liczby członków.

²⁸ L. Zajączkowska, *Kilka wspomnień o „Robotniku” w okresie luty 1945 — październik 1946* [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, Warszawa 1971, z. 1, s. 33—58.

²⁹ W szczególności winno być Kazimierz Dębicki (nie Dębicki), Wiktor Ehrenpreis (nie Eren-Preiss), M[ściśław] Olechnowicz (nie Olechowicz — s. 173, 394). współredaktor „Robotnika” Zajączkowska ma na imię Laryssa (więc nie H. — s. 344), Rudolf Lessel (s. 183, 392) jest identyczny z Rudolfem Szulkin-Lesslem (s. 369, 397), a Jan Szczypiorek (s. 36, 397) to nie kto inny jak Jan Szczyrek sąsiadujący z nim w indeksie nazwisk i wielokrotnie wymieniany działacz i publicysta PPS.

Wynika z nich, że w końcu grudnia 1945 r. PPS liczyła ok. 194 tys. członków, czyli o 41 tys. mniej niż PPR. Gdy idzie o skład socjalny to 89% stanowili mieszkańcy miast, w tym w znacznej większości robotnicy. Wedle danych na grudzień 1947 r. wynika, że na ogólną liczbę ok. 700 tys. członków robotników było w PPS 62%, chłopów 14%, inteligencji 14%, zaś 10% rzemieślników i innych (s. 331). Tego rodzaju skład socjalny (wiosną 1945 r. robotników w partii było zaledwie ok. 40%) wskazuje kierunek społecznego rozwoju partii. Tak w znacznej mierze został w ciągu 1945 r. nadrobiony opóźniony start i nastąpiło przekształcenie się PPS w ruch masowy, co A. Reiss określa jako „proces o dużym znaczeniu politycznym” (s. 323) podnosząc z jednej strony „wielki kredyt zaufania, jakim cieszyła się PPS w polskiej klasie robotniczej i znacznej części społeczeństwa” (s. 352), z drugiej to, że decydujący wpływ na kształtowanie się tego procesu wywierali jednolitifrontowi działacze PPS. Wiąże się ta ocena z ogólną tezą książki, która próbuje ukazać — jak czytamy w zakończeniu — „że w okresie lat 1944—1946 ruch socjalistyczny w Polsce wszedł na drogę przekształcenia się z partii reformistycznej w rewolucyjno-marksistowską” (s. 355).

Z tezą tą akcentowaną już wspólnie przez kierownictwo PPS, odcinające się od socjaldemokratyzmu i uwypuklające charakter powojennej PPS jako partii rewolucyjnej, czynnie uczestniczącej w rewolucyjnych przemianach tych lat, należy się zgodzić. By ją udowodnić konieczna jest wszakże analiza linii politycznej opartej na ideologii, adekwatnych założeniach programowych oraz praktyce działania. Elementy dla globalnej oceny znalazły się w omawianej książce. Podnosi to jej wartość i sprawia, że wnosi ona nowe wartości i ustalenia do historiografii najnowszych dziejów Polski.

*